FRYDERYK PAPÉE

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

1886—1900

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1 9 3 7

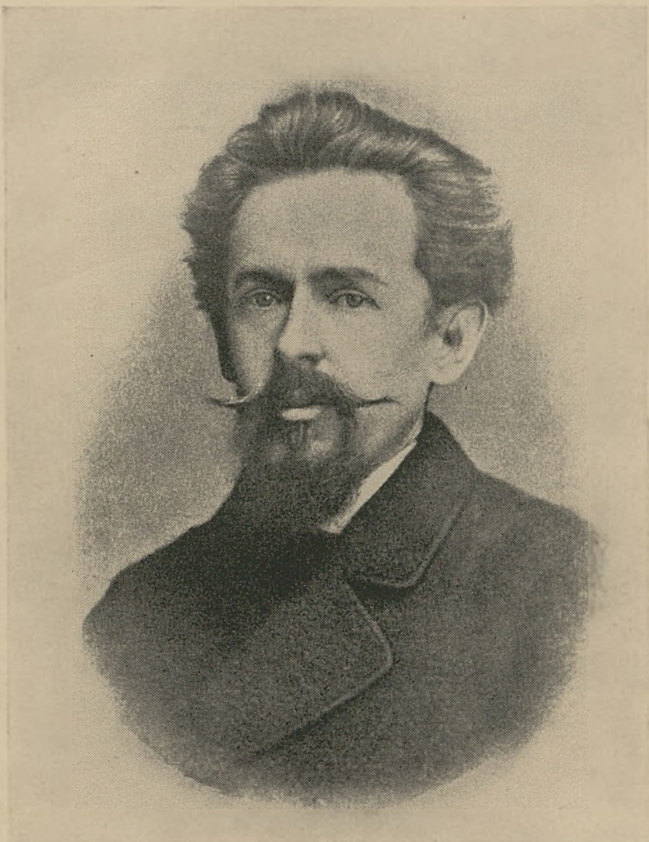
FRYDERYK PAPÉE

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

1886—1900

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1937

ODBITKA Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO“ R. LI. Z. 1—2



XAWERY LISKE

ZAŁOŻYCIEL T. H. — REDAKTOR w l. 1887—1890.

DOŻYWOTNI PREZES † 1891

I. Początki Towarzystwa Historycznego

Już era konstytucyjna w Austrii, a w Galicji autonomia, dosyć były rozwinięte, już rozmaite gałęzie wiedzy miały swoje ogniska: przyrodnicy mieli „Kosmos“ (1875), prawnicy „Przegląd Prawa i Administracji“ (1878), nawet pedagogowie swoje „Muzeum“ (1885), a historykom brakowało jeszcze należytego skupienia. Dawał od r. 1870 Liske przykład sumiennego wydawnictwa w „Aktach Grodzkich i Ziemskich“ Archiwum Bernardyńskiego, zaczął od r. 1873 wykształcać młodych historyków w świetnym swoim seminarium historycznym, którego filią było powstałe z jego pobudki „Kółko Historyczne“ w Czytelni Akademickiej, ale jeszcze po starej tradycji Bielowskiego najwięcej koło siebie gromadziło historyków Ossolineum, gdzie i prof. Smolka i ja także, pierwsze stawialiśmy kroki. Tutaj pod kierownictwem Wojciecha Kętrzyńskiego „lwowskie grono Komisji Historycznej Ak. Um.“ gromadziło materiał i wydawało dalsze tomy „Monumenta Historica“, począwszy od tomu III (1878). Ale kto napisał jakiś artykuł historyczny albo recenzję ten musiał sobie szukać miejsca u różnych bogów, już to w lwowskim „Przewodniku Naukowymi i Literackim“ już to w krakowskim „Przeglądzie Polskim“, już to w warszawskich miesięcznikach: „Ateneum“ i „Bibliotece Warszawskiej“. Jest przecież rzeczą bardzo charakterystyczną, że kiedy pojawiło się pierwsze wydanie „Dziejów Polski“ M. Bobrzyńskiego, które tyle narobiło wrzawy, to dyskusja naukowa nad tą książką odbyła się w „Kółku Historycznym“ Czytelni Akademickiej, przy referacie Finkla a przewodnictwie

Liskego, który potem uwagi swoje umieścił w tomie IV krakowskiego „Przeglądu Polskiego“ z r. 1879.

W takich stosunkach zdarzyło się, że, mniej więcej w maju r. 1886, przyszedł do mego kawalerskiego mieszkania naprzeciw Sakramentek (ul. Gosiewskiego 4) Ludwik Finkel i uwiadomił mnie, że jest projekt uczczenia Liskego przez wydawnictwo zbiorowe prac historycznych, i że na ten cel już zebrał około 200 złr. Ja zaś nosiłem się już dawno z projektem założenia Towarzystwa Historycznego, odpowiedziałem mu więc, że lepszym i trwalszym sposobem uczczenia byłoby założenie takiego towarzystwa, które by w jakiś sposób związane było z imieniem Liskego. Projekt podobał się Finklowi, pozyskał dlań naszego profesora i akces kolegów i wkrótce wybrano Komitet Organizacyjny z Aleksandrem Semkowiczem na czele, który miał sprawę przygotować a po wakacjach w życie wprowadzić. Powag historycznych nie wciągnęliśmy do akcji dla przyspieszenia sprawy, ale odpowiedziały nam bardzo zacnie przez usta A. Małeckiego: „zrobiliście bez nas, ale zrobiliście dobrze, więc my przystępujemy“. Główny paragraf statutu (§ 2) brzmiał: „Celem Towarzystwa jest wzbudzać i popierać rozwój nauk historycznych, z szczególnym uwzględnieniem dziejów Rusi Czerwonej“, inny znowu (§ 17): „Dla uczczenia szczególnych zasług Profesora Xawerego Liskego około rozbudzenia ruchu naukowego pomiędzy młodzieżą Uniwersytetu Lwowskiego położonych, porucza Mu Towarzystwo dożywotnią godność prezesa“. Te dwa paragrafy przyjęto dosłownie z mojego projektu statutowego, ale zresztą uznano ten projekt jako niedokładny pod względem prawniczym, i powierzono jego redakcję O. Balzerowi. Xawery Liske swoim szczególniejszym darem organizacyjnym skierował główną czynność Towarzystwa nie na wydawnictwo źródeł, którym Akademia krakowska starannie się wówczas opiekowała, tylko na wydawanie pisma periodycznego, przede wszystkim krytyce i bibliografii historycznej poświęconego. Przyświecał mu tu przykład „Przeglądu Krytycznego“, który w Krakowie pod redakcją Wincentego Zakrzewskiego, krótkim ale świetnym zaznaczył się żywotem (1874—1877). Zresztą też i układ czasopisma „Sybels Historische Zeitschrift“, w którym Liske był długoletnim referentem literatury polskiej, wpłynął na nowo powstające czasopismo. Nazwa zaś „Kwartalnik“, dzisiaj częsta, wówczas rzadka, po-

chodzi podobno od Kalinki, który upodobał sobie „Kwartalnik Naukowy“ Helcla z r. 1837 i „Kwartalnik Kłosów“ z r. 1876.

Teraz już wszystko było przygotowane do zgromadzenia konstytuującego, które 14 października 1886 otworzył Al. Semkowicz piękną przemową. Wówczas dopiero zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak bardzo jesteśmy zacofani, kiedy mówca stwierdził, że aż 111 towarzystw historycznych liczy państwo niemieckie! Wiele z nich sięga jeszcze czasów podźwigu narodowego na początku XIX w., a śląskie zrzeszenie zastępuje i Akademię i towarzystwo historyczne z swymi „Scriptores“ i „Codex Diplomaticus“ i ze swoją „Zeitschrift“. Jeszcze podniośle jsze przemówienie aniżeli Semkowicz wygłosił O. Walerian Kalinka, powołany na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia. Mówił o tym, jak niebezpiecznym jest zrywać z tradycją, gdy „każdy człowiek myślący zanim postawi krok naprzód, pilnie się wywiaduje jak dawniej było“. Wyraził więc radość z ówczesnego rozkwitu nauk historycznych i dobrą nowo powstającemu towarzystwu robił nadzieję. W serdecznych słowach oddał cześć Xaweremu Liskemu, „który pierwszy do tych studiów przyniósł tutaj metodę ściśle naukową, a nadto przyniósł gorącą miłość nauki, aby ją w swych uczniach zaszczepić“ — a potem prosto ze zgromadzenia zaniósł rękopis swojej mowy leżącemu na łożu boleści, ale duchem wśród nas obecnemu, prezesowi. Niestety przemówienie to było śpiewem łabędzim wielkiego kapłana i historyka, bo już 18 grudnia t. r. rozstał się z tym światem. Zgromadzenie zaś konstytuujące wybrało pierwszy Zarząd Towarzystwa i przyjęło do wiadomości pierwszą listę członków, oraz początkowy stan funduszów, który wynosił 524·82 złr.

Wiceprezesem Towarzystwa wybrany został pierwszy (od r. 1883) profesor historii polskiej na uniwersytecie lwowskim, Tadeusz Wojciechowski, redakcję Kwartalnika objął sam Liske. Sekretarzem Wydziału został O. Balzer, Komitetu redakcyjnego Ludwik Finkel. Zresztą weszli do Wydziału i do Komitetu Antoni Prochaska, Fryderyk Papée, Roman Pilat, Al. Semkowicz, Saturnin Kwiatkowski i Wojciech Kętrzyński; ten ostatni tylko na krótko, gdyż zaabsorbowany był dalszym wydawnictwem „Monumenta Poloniae“. Po śmierci Liskego, 27 lutego 1891, którą to rocznicę bardzo długo łączono z terminem walnego zgroma-

dzenia, prezesem wybrano Wojciechowskiego, wiceprezesem Władysława Łozińskiego, jednego z przyjaciół Liskego, który się później z jego wdową, troskliwą w czasie długoletniej choroby opiekunką naszego prezesa, ożenił. Redakcję Kwartalnika objął O. Balzer, od r. zaś 1895 Al. Semkowicz, który ją później z małymi przerwami (1898 J. Korzeniowski, 1904/5 Fr. Papée) bardzo długo, a pilnie i zapobiegliwie prowadził. Sekretarzem Wydziału był do r. 1902 L. Finkel, Komitetu zaś redakcyjnego (przy Balzerze) Al. Czołowski.

Nie potrzeba chyba zaznaczać, że duszą wszystkiego w pierwszych czterech latach był Liske, u którego łoża odbywały się posiedzenia Zarządu (na ul. Długosza). Trzymał nas ostro w naszych zobowiązaniach, ale niczego nie narzucał. Przypominam sobie jedną ciekawą scenę z tych posiedzeń, kiedy nasz prezes wystąpił z pewnym projektem, nam nie sympatycznym. Nikt nie wziął udziału w dyskusji, a potem w głosowaniu oświadczyli się wszyscy *contra*. Liske wytrzeszczył oczy ze zdziwieniem, burknął coś gniewnie, ale uchwałę wykonał i od swego projektu odstąpił. Przez literaturę i przez ciągłe wizyty najwybitniejszych ludzi ze Lwowa i spoza Lwowa był w toku wszystkich spraw historycznych; jak to się odbiło na Kwartalniku i na pomysłach rozszerzenia Towarzystwa, zobaczymy później. Tadeusz Wojciechowski, to chyba nasz najbystrzejszy badacz zamierzchłych wieków. Jego odczyty, czy to o Kazimierzu Mnichu, czy to o Piaście czy też o katedrze wawelskiej lub o św. Stanisławie były oczekiwane i słuchane wprost jak rewelacja. O nim trafnie powiedział Łoziński, że jest to człowiek, który widzi w ciemności. Łoziński znowu był najwyższym trybunałem w dziale historii sztuki, on to pierwszy obudził kulturalne poczucie miasta Lwowa. Ludwik Finkel zaś był prawą ręką Liskego, ciągle przy nim obecny, w ostatniej chwili odebrał od umierającego błogosławieństwo dla uczniów i dla Towarzystwa Historycznego. Także Balzer wielkie w początkach Towarzystwa położył zasługi, ale później, za naszą wiedzą i wolą, poświęcił się w zupełności innej, niezmiernie doniosłej, sprawie. Zresztą w 10-ą rocznicę założenia Towarzystwa wymienił wiceprezes sześć osób jako szczególnie około rozwoju jego zasłużonych: Xawery Liske, Oswald Balzer, Aleksander Semkowicz, Ludwik Finkel, Fryderyk Papée i Antoni Prochaska.

II. Ilość członków i majątek Towarzystwa

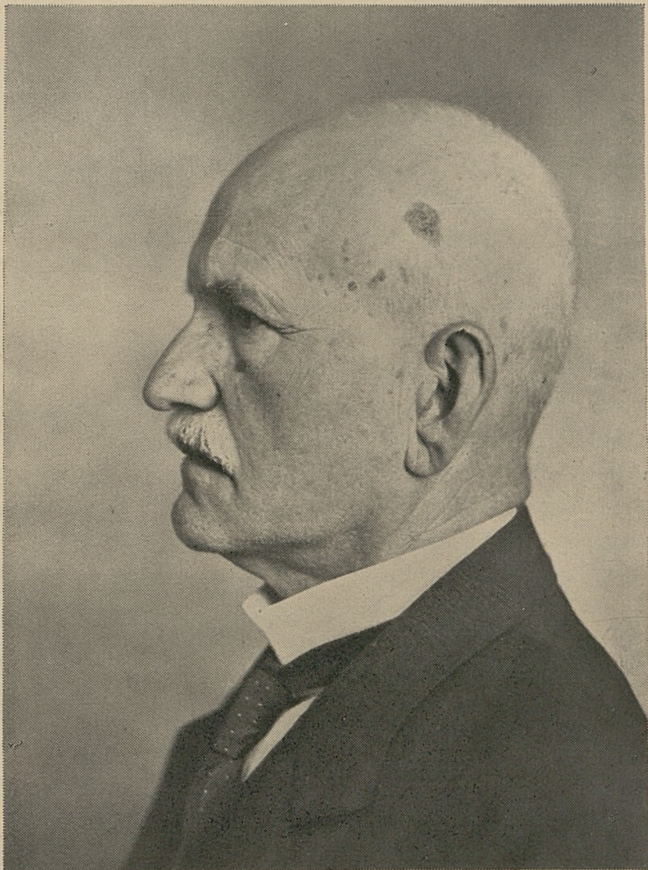
Ilość członków Towarzystwa, która w roku 1887 wynosiła 216 osób, wzrastała powoli; po kilku przybywało na rok, aż po założeniu kółek prowincjonalnych podskoczyła w r. 1891 o 34, a w roku wystawy krajowej doszła do 314. Potem od r. 1896 nieco podupadała, aż do założenia, przy końcu r. 1912, „Koła Krakowskiego“. Prawie trzyczwarte części członków Towarzystwa pochodziły ze Lwowa, reszta z innych miast ówczesnej Galicji. Uczestników z innych zaborów zrazu wcale nie było, dopiero później można ich było, tak jak Polaków poza krajowych, policzyć na palcach. Z Poznańskiego przytoczyć możemy Bronisława Dembińskiego, Wawrzyńca Benzenstjerna-Engeströma, z Prus ks. Stan. Kujota (Pelplin) i hr. Adama Sierakowskiego (Waplewo) — z zaboru rosyjskiego: Sam. Dicksteina, Romualda Hubego, Aleksandra Jabłonowskiego, Tadeusza Korzona, Aleksandra Kraushara, Stanisława Łagunę, Aleksandra Rembowskiego, Władysława Smoleńskiego, Juliana Talko-Hryncewicza. Ci ostatni często znikali ze spisu członków a ukrywali się wśród prenumeratorów Kwartalnika, jak jeszcze niektórzy inni. Należeli też Rusini do naszego Towarzystwa, jak Aleksander Barwiński, Iwan Belej, Julian Celewicz, Iwan Franko, Emil Kalitowski, Aleksander Kolessa, Miron Korduba, Iwan Matijów, Włodzimierz Milkowicz, Piotr Skobielski, nawet Michał Hruszewski. Wpisani byli wszyscy biskupi i członkowie rodów arystokratycznych, ale stan średni, kupcy, przemysłowcy nie popierali Towarzystwa, jak się to działo w Niemczech. Wymienić można tylko księgarzy Gubrynowicza i Schmidta oraz przemysłowca Jana Ihnatowicza; z tych Wład. Schmidt bardzo często był referentem Komisji Rewizyjnej, Ihnatowicz zaś przychodził na wszystkie posiedzenia i przysłuchiwał się z zainteresowaniem debatom.

Cały majątek Towarzystwa wynosił z początku, jak już wspomniano, 524·82 złr., a to już z funduszem Finkla i O. Kalinki. W pierwszym roku (1887) dochód przedstawia się w kwocie 1805 złr., która później coraz się podnosiła, dochodząc w r. 1896 do 3634 a w r. 1899 nawet do 6764 złr. Gospodarstwo było z początku oględne i wykazywało zawsze jakąś pozostałość kasową; w r. 1896 nawet 1164 złr. Zasłużył się jako skarbnik

szczególnie Saturnin Kwiatkowski, który jednak przy końcu r. 1895 musiał opuścić Lwów, powołany na referenta galicyjskiego do wiedeńskiego Ministerstwa Oświaty. Dopiero od r. 1899 rozchód pokrywać się zaczął z dochodem i to dopiero (1900) przy pomocy funduszu zapasowego, o którym niżej. Oczywiście bowiem, że przy swoim małym zespole Towarzystwo utrzymać się nie mogło ze składek członków, które oznaczone były w kwocie 4, później 5 złr. rocznie. Nawet doliczenie dochodu z prenumeraty Kwartalnika i z rachunków księgarskich nie wyrównałoby budżetu, chociaż te dochody, poczynając od 300 podnosiły się aż do 1000 złr. i więcej. Przyszła tu na pomoc ofiarność rozmaitych instytucji publicznych i osób prywatnych. I tak Sejm Krajowy przyznał Towarzystwu już w r. 1890 zasiłek roczny w kwocie 400 złr., a od następnego roku w kwocie 700 złr. Znamienity wiceprezes Towarzystwa Wł. Łoziński przyznał Kwartalnikowi druk po cenie kosztu przez 3 lata (1891—1893), w swojej drukarni, później zaś Zakład Nar. im. Ossolińskich w swojej, całkiem bezpłatnie, także przez trzy lata 1895—1897 r. Oba te przywileje jeszcze przez jakiś czas po cofnięciu dawały pewne rekompensaty. Przyczyniali także dochodu i członkowie Towarzystwa, już to przez naddatki do wkładki rocznej, już to przez rezygnację z honorariów „kwartalnikowych“ — co czasem do 300 złr. przynosiło — ale najwydatniejszą ofiarę przysporzył Zygmunt Kaczkowski, którego Liske bronił przed podejrzeniem, jakoby był w r. 1863 konfidentem rządu austriackiego. Umierając w r. 1896 w Paryżu zapisał Kaczkowski Towarzystwu Historycznemu we Lwowie prawo własności autorskiej wszystkich dzieł swoich, co spieniężone u wydawców przyniosło nam „fundusz zapasowy“ w kwocie 1827 złr. Jednakże niedługo trwał ten fundusz zapasowy i wsiąknął do funduszu obrotowego, gdy już od r. 1899 zniknęła nadwyżka kasowa. Gospodarka stała się mniej oględną i zaczął grozić deficyt.

III. Posiedzenia Naukowe

Posiedzenia naukowe Towarzystwa odbywały się w gmachu uniwersyteckim obok św. Mikołaja, zwykle w pierwszy czwartek po 15 dniu miesiąca, później w soboty. Było ich rocznie przeciętnie 8, czasem 9, czasem tylko 6. Okazywały wcale rozległe i wszechstronne zainteresowania; spis wszyst-



OSWALD BALZER

REDAKTOR w l. 1891—1894

CZŁONEK HONOROWY

kich odczytów pierwszego dziesięciolecia znajduje się w roczniku 1896 Kwartalnika. Z historii starożytnej mówił M. Schorr o najdawniejszych dziejach Hebrejczyków na podstawie archiwum egipskiego z Tell el Amarna (XIV w. przed Chr.), L. Ćwikliński o H. Schliemannie, o konstytucji ateńskiej Aristotelesa, o tiarze Saitafernesa, K. Heck o dalszych wykopaliskach trojańskich, M. Lityński o ateńskich wykopaliskach spod Akropoli, St. Witkowski o tzw. pokoju Kimońskim z r. 449 a. Chr. Nowszą historią powszechną prawie nie zajmowali się lwowscy członkowie Towarzystwa, ale za to zastąpili ją dwaj znakomici goście. Dnia 14 paźdz. 1899 wykładał Al. Brückner z Berlina w silnie nabitej sali „O początkach Słowian i Niemców“, ze stanowiska obustronnych przejęć językowych, dnia 18 stycznia 1901 Mik. Kariejew z Petersburga, jeden z bardziej bezstronnych historyków rosyjskich: „O studiach z zakresu historii zachodniej Europy w Rosji“. Z historii polskiej natomiast było bardzo wiele ciekawych odczytów. Słyszeliśmy ustępy z większych dzieł wówczas przygotowywanych jak Abrahama, Organizacja Kościoła w Polsce; Balzera, Genealogia Piastów; Papéego, Polska i Litwa na przełomie wieków średnich; ks. Fijałka, o Jakóbie z Paradyża; Dembińskiego, o Stanisławie Auguście. Z mniejszych rozpraw przede wszystkim wymienić należy gruntowne wywody krytyczne i ustrojowe nestora ówczesnych humanistów Ant. Małeckiego, pracę W. Kętrzyńskiego: O granicach Polski w X wieku, zajmujące charakterystyki Batorego i Jana Kazimierza W. Czermaka, i A. Szelągowskiego przyczynki do dziejów Zygmunta III, liczne wyjaśnienia z XIV i XV wieku A. Prochaski, barwne szkice wojenne Al. Czołowskiego a także i ciekawe przyczynki Finkla, np. O pieśni legionów. Była także i krytyka źródeł dobrze zastąpiona: A. Borzemski, Ocena Miechowity; A. Małecki, O kronice Baszka; W. Milkowicz, Vita S. Stanislai; Papée, Dokument tyniecki Idziego. Ta ostatnia rozprawa wywołała bardzo poważną dyskusję w literaturze, która doprowadziła do ostatecznego wyjaśnienia tej trudnej kwestii. Nie pominięto też oceny wybitnych książek świeżo wydanych, jak T. Korzona, Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta (Balzer); Kościuszko (Papée); S. Lewickiego, Powstanie Świdrygiełły (Prochaska); Wierzbowskiego, prymas Uchański (Dembiński). Kilka razy po-

jawią się na naszych posiedzeniach ciekawe przyczynki archiwalne: Bostel podaje do wiadomości nieznane konstytucje z l. 1501 i 1506, Finkel memoriał pierwszego namiestnika galicyjskiego Pergena, Bron. Łoziński dokumenty do dziejów anarchii galicyjskiej 1846—48, Abraham sprawozdanie z poszukiwań w Archiwum Watykańskim, a Czołowski z wycieczki do szwedzkich archiwów. Nie można wreszcie pominąć tej okoliczności, że uwzględniane były pokrewne historii umiejętności, jak historia sztuki (Antoniewicz o Kamieńcu i o sztuce ormiańskiej, Celewicz o Skicie maniawskim) i historia literatury (o Brodzińskim, Malczewskim, Krasińskim, Korzeniowskim). O pisarzach z czasów unii brzeskiej mówili uczeni ruscy: Iwan Franko, Cyryl Studziński, o stosunku twórczości literackiej obu ruskich plemion w okresie najdawniejszym Al. Kolessa. W posiedzeniach brało udział ok. 30 osób, dyskusje były bardzo ożywione, a wszyscy wyczekiwali formalnie na bystre uwagi czcigodnego prezesa Wojciechowskiego, który zwykle przy końcu przemawiał.

IV. Kwartalnik Historyczny i Wydawnictwa

Jednakże najważniejszą czynnością Towarzystwa było wydawanie Kwartalnika, który Liske ze szczególniejszą troskliwością pielęgnował, czytając wszystkie bez wyjątku jego artykuły; dlatego słusznie i po śmierci założyciela Kwartalnik związany jest na zawsze z jego imieniem. Nadał mu z góry charakter pisma krytycznego, w którym, podobnie jak „Literaturbericht“ u Sybla, recenzje trzy i cztery razy więcej zajmują miejsca niż reszta tekstu. Ale w tym rozszerzył ramy Sybla, że to sprawozdanie z literatury poza recenzjami objęło także szeroki zakres bibliograficzny. Już w pierwszym zeszycie pojawia się „Spis obszerniejszych recenzji w innych czasopismach drukowanych“, który później (1893) wpływa do ogólnego „Przeglądu czasopism“ (pod względem historycznym). Od tego też czasu „Bibliografia dzieł zagranicznych“, w której Liske aż do śmierci podawał do wiadomości czytelników luźne wiązanki najwybitniejszych zjawisk obcego dziejopisarstwa, z dodaniem swoich nieraz bardzo cennych uwag, przemienia się na systematyczny „Przegląd literatury zagranicznej“, od starożytnego Wschodu aż do najnowszych czasów, aby w r. 1905 przejść na „Bibliografię historii powszechnej“ z rzadkimi tylko

uwagami, a wreszcie i bez nich. Od r. 1898 wprowadził J. Korzeniowski w czasie swojej redakcji „Kronikę“. Ostatecznie więc już w tym pierwszym okresie wyrobił się taki schemat Kwartalnika: Rozprawy, Miscellanea (pomniejsze przyczynki źródłowe), Recenzje i sprawozdania, Przegląd literatury historii powsz., Kronika, Przegląd czasopism, Sprawozdania z posiedzeń Tow. Hist., Polemika, Nekrologia.

Oczywiście że główna waga leżała w recenzjach. Nasamprzód chodziło o to, aby były podane dokładne wskazówki o wszystkich „bez wyjątku publikacjach, dotyczących dziejów polskich“. To już w pierwszym Sprawozdaniu rocznym było zaznaczone, a powtórnie zaraz po objęciu redakcji przez Balzera (1892). Ale niestety nigdy w tym okresie ilość recenzji nie doszła do tej liczby 264 artykułów, którą w pierwszym roku osiągnął Liske. Już w drugim można wykazać tylko 203, w czwartym 154; potem (1892—1896) się ta cyfra nieco podnosi i zbliża do 200, aby nareszcie 1892 spaść do 133, w roku 1900 do 96 i tak już pozostać poniżej setki. Gorszym jeszcze było to, że o pomniejszych pracach trafiało się często za dużo, podczas gdy większe dzieła nie doznawały czasem należytej oceny. Jednak przeważnie recenzje stały na bardzo wysokim poziomie, Liske zachęcał nawet do pisania stanowczej krytyki, ponieważ przyszedł do Lwowa pod hasłem zwalczania dyletantyzmu. Przejść szczęśliwie przez Kwartalnik, było dla każdego autora, zwłaszcza dla młodych, bardzo ważnym zdarzeniem. Szczególnie zaś zwracano uwagę na to, aby obca nauka, mianowicie zaś rosyjska i niemiecka, nie pozwalały sobie na tendencyjność wobec naszych dziejów. Pamiętnym jest wystąpienie przeciw Kariejewowi albo Goremykinowi, gdy w przyczynach upadku Polski akcentowali tak silnie los chłopów, który jednak w Rosji był dwa razy gorszy, albo gdy sejm polski krytykowali (1889, 1898); uwagi godną do dzisiaj ocena Schiemanna przez L. Finkla i W. Zakrzewskiego (1887, 1890).

Ale nie tylko recenzje — w ogóle przeważna część artykułów starego Kwartalniku zachowała trwałą wartość. Nie można zapominać o tych licznych przyczynkach źródłowych, rozrzuconych w dziale „Miscellanea“ — o ile nie weszły później do jakiego zbioru, nie można jeszcze dzisiaj pomijać ówczesnych dyskusyj o Piaście, o początkach dyplomatyki polskiej, o Ostrorogu, o Olbrachcie, o Potockich i Czartoryskich.

Albo takiej wartości rozpraw jak ks. J. Bilczewskiego, Maniusz Acyliusz Glabrio, czy też ks. J. Fijałka, Biskupstwa greckie w ziemiach ruskich na podstawie źródeł greckich (1892, 1897, 1898). Kwartalnik był odrazu nie tylko przez polską ale i przez zagraniczną prasę z wielkim uznaniem powitany i mogło słusznie już pierwsze Sprawozdanie Tow. Hist. zaznaczyć, że nie brak w nim prawie nikogo pracującego w historii polskiej, a jest pośród nich wiele nazwisk najpoważniejszych naszych uczonych. Do wspomnianych już przy rozmaitych sposobnościach najwybitniejszych nazwisk ówczesnych dodać nam jeszcze chyba wypada następujące: S. Askenazy, K. Estreicher, W. Nehring, F. Piekosiński, K. Potkański, M. Sokołowski, W. Spasowicz, S. Tarnowski. A teraz obcy: E. Kunik, J. Linniczenko, M. Perlbach, R. Roepell, A. Soerensen, A. Wagner, M. Wehrmann, R. Werner, Roepell, niegdyś prezes Towarzystwa hist. śląskiego i założyciel „Zeitschrift d. Vereins f. Gesch. Schlesiens“ został nawet pierwszym członkiem honorowym naszego towarzystwa (dopiero potem A. Małecki 1892), Perlbach zaś tak rozmiłował się w Kwartalniku, że nie tylko najobfitszy mu dostarczył szereg artykułów, ale nawet bezinteresownie ułożył Indeks do pierwszych dziesięciu tomów, dopisawszy tylko dewizę: *ne frustra libros Polonicos acceptarem!* Mógł więc z pełnym prawem przy końcu roku 1896 powiedzieć o Kwartalniku prezes Wojciechowski: „Mamy już dziesięć i to dziesięć grubych tomów, w których zaprawdę jest co czytać, nie tylko nam żyjącym, ale jak mniemam jeszcze naszym następcom“ (1897, str. 352).

Jedną jeszcze oprócz moralnych korzyści, przynosił Kwartalnik, poza prenumeratą, korzyść materialną, tj. bibliotekę czasopism historycznych, założoną za redakcji O. Balzera w drodze wymiany. Złożyło się z tego aż 151 czasopism, które w Sprawozdaniu za rok 1895/6 są przytoczone. Samych niemieckich jest 62, rosyjskich 24, czeskich 12, francuskich 8, włoskich 6, zresztą też szwedzkie, węgierskie, jugosłowiańskie etc., wśród nich takie pryncypalne jak: Hist. Jahrbuch Görresa i Deut. Zeitschrift f. Geschichtswissenschaft, Kijewskaja i Russkaja Starina, Istoriczeskoje Obozrienje, Casopis Muzea i Časopis Historicky, Bibliothèque de l’École des Chartes, Revue des Questions Hist., Archivio Veneto, Historisk Tidskrift, Századok i i.

Wydział Towarzystwa Hist. łożył na ich oprawę, ustawione zaś były w Archiwum Bernardyńskim, później zaś przeszły do Biblioteki Uniwersyteckiej, której Dyrektorem był długoletni redaktor Kwartalnika, Aleksander Semkowicz.

Jakkolwiek Towarzystwo Historyczne już od samego początku położyło główny nacisk na pismo periodyczne, to jednak nie mogło się usunąć od wydawnictwa źródeł, które wówczas było naczelnym hasłem. Kiedy więc budżet był w lepszym stanie przystąpiono do wydania pewnych źródeł regionalnych p. t.: Materiały historyczne. I tak w r. 1891 wyszedł T. I, zawierający „Rejestr złoczyńców grodu Sanockiego z l. 1554—1630“ w opracowaniu O. Balzera, w r. zaś 1893 t. II, podający T. Pirawskiego „Relatio status archidioecesis Leopoliensis“ w wydaniu K. I. Hecka. Potem jeszcze w r. 1899 wydali L. Finkel i St. Kętrzyński kronikę Galla, jako „Fontes Rerum Polonicarum in usum scholarum“ t. I, i na tym się wszystko skończyło. Nie było bowiem już potrzeby, aby się nasze Towarzystwo wydawnictwami zajmowało, skoro jak wkrótce zobaczymy, powstało dla tych celów inne ognisko.

Obecnie także i Bibliografia historyczna Finkla należy do dziedzictwa Towarzystwa historycznego. Właściwie nie wyszła ona od niego, tylko od wspomnianego powyżej „Kółka Historycznego“ w Czytelni Akademickiej. Inicjatywa dana była już w r. 1878, ale pierwszy zeszyt pojawił się dopiero w roku 1891, część drugą wydano w latach 1895—1901, część trzecią w l. 1904—1906. Że jednak Bibliografia wyszła z tego samego natchnienia co Towarzystwo Historyczne nie ulega wątpliwości. Liske dobrze jej pilnował, a pracowali nad nią ci sami ludzie, którzy utworzyli Towarzystwo, Kwartalnik zaś, jedyne wówczas pismo, które zajmowało się współczesną bibliografią historyczną, dostarczył Finklowi mnóstwa kartek. Jest to przeto naturalną konsekwencją, że na Towarzystwo Historyczne spadła troska o nowe wydanie i uzupełnienie Bibliografii Finkla, tego dzisiaj równie jak Kwartalnik niezbędnego oparcia dla wszelkiej pracy w dziedzinie historii polskiej.

Wielką troską w początkach naszych była szczupła ilość członków Towarzystwa. Próbowano różnych sposobów powiększenia, nareszcie sam Liske wystąpił na II Zjeździe Historyków Polskich we Lwowie (1890) z wnioskiem, który był ostatnim doniosłym w skutki czynem tego zasłużonego żywota. Pragnąc

rozbudzić ruch naukowy także poza Lwowem i Krakowem zaproponował, aby Towarzystwo Historyczne przystąpiło do organizacji „Kółek naukowych“ w celu badań regionalnych w odpowiednich miastach i miasteczkach. Zjazd z wielkim zapałem i jednomyślnie przyjął ten wniosek, a Wydział Towarzystwa postarał się o odpowiednią zmianę statutu (1891), który zresztą był jeszcze poprawiany w r. 1893 i 1898. Na razie ta reforma wielkiego skutku nie przyniosła. Powstały wprawdzie Kółka w Buczaczu, w Czortkowie, w Drohobyczu, w Trembowli, w Tarnopolu i Przemyślu, ale z wyjątkiem dwóch ostatnich, inne zanikły po krótkim żywocie. Ale nawet spodziewać się nie mogli założyciele jak wielką przyszłość ma szczęśliwa myśl i ani przeczuwać, że ledwie upłynie jedno pokolenie a Towarzystwo Historyczne obejmować będzie prócz Lwowa nie tylko Kraków, Warszawę, Poznań i Wilno, ale także Brześć n/B., Katowice, Kielce, Łódź i Lublin.

V. Zjazdy Historyczne. Tworzenie Kół Naukowych

Na rejestrze Towarzystwa Historycznego zapisane są teraz także i Zjazdy. Słusznie zauważył Finkel w swoim referacie na Zjazd poznański, że pod tym względem wyprzedziliśmy Niemców. Gdy bowiem oni urządzali pierwszy swój Zjazd Historyczny w Monachium w r. 1893, my już mieliśmy dwa zjazdy za sobą. Pierwszy, „Długoszowy“, urządziła Akademia Umiej. w Krakowie (1880), troskę o Zjazd drugi, lwowski (1890), powierzyła Akademia Towarzystwu Historycznemu, i tak to już przy nim nadal zostało. Przy tej sposobności zajaśniał jeszcze po raz ostatni nadzwyczajny talent organizacyjny Liskego. Zapraszano tylko „pracowników na niwie historii polskiej“, referaty przyjmowano lub nie, w miarę ich sposobności do dyskusji naukowej, każdy referat musiał być przed tym przedłożony w druku i otrzymywał „korreferenta“, dla rozpoczęcia debaty. Zjechało się we Lwowie w dniach 17—19 lipca 1890 uczestników 153, wśród tego tylko dwóch uczonych obcych (Zibrt i Matějka), sekcje były tylko dwie (I dla historii politycznej, literatury i prawa, II dla archeologii, historii sztuki i nauk pomocniczych historii), referatów przerobiono 24. Mimo to, a może właśnie dlatego Zjazd był bardzo skupiony a posiedzenia nadzwyczajnie ożywione i zajmujące. Mógł złożony chorobą prezes Towarzystwa powiedzieć z radością „zjazd udał się“

i zobaczył koło siebie twarze powodzeniem i wdzięcznością rozpromienione. Zaraz po pierwszym posiedzeniu przewodniczący Zjazdu Stan. Tarnowski, z upoważnienia wszystkich uczestników udał się do mieszkania Liskego, aby mu cześć złożyć, a jeszcze bardziej wzruszającą była chwila, kiedy przy końcu uczniowie otoczyli go kołem, a młodsi z nich przystąpili do ucałowania ręki mistrza.

Kwestie poruszone na II Zjeździe Historycznym były rzeczywiście bardzo ważne. Sprawy wydawnicze, które prawie wyłącznie zajmowały Zjazd I, zeszły na drugi plan, a na pierwszy wysunęły się zagadnienia metodyczne i syntetyczne. Punktem kulminacyjnym była polemika między Korzonem a Balzerem o kierunek naszego dziejopisarstwa. Wówczas to dopiero uświadomił sobie należycie cały świat historyczny, że ze śmiercią Szajnochy (1868) skończył się u nas pewien okres dziejopisarski („romantische Geschichtsschreibung" Jakóba Caro), a rozpoczął od Kalinki, Szujskiego i Bobrzyńskiego okres inny, który, odstępując od gloryfikacji naszej przeszłości, doszedł na podstawie zagłębienia się w naszej organizacji ustrojowej, z jej ciągłym brakiem silnego rządu, do bardziej pozytywnych rezultatów. Korzon oznacza ten kierunek terminem „szkoła krakowska" — Bobrzyński jeszcze w r. 1927 nazywa go „szkołą dzisiejszą" — jakkolwiek w ten sposób okres ten żadnej nie zyskuje charakterystyki i jakkolwiek już wówczas należy do przeszłości. Poza tym Zjazd II dał pobudkę do dalszego badania dziejów oświaty, do wydania ustaw polskich, do zajęcia się historią Lwowa, i uznał konieczną potrzebę nowego, krytycznego, podręcznika dziejów polskich.

Trzeci Zjazd Historyków Polskich urządzony został przez Towarzystwo Historyczne w dniach 4—6 czerwca 1900 w Krakowie, przy skutecznej pomocy na miejscu ze strony dra Wiktora Czermaka, profesora Un. Jag. Największym wrażeniem tego Zjazdu było doraźne załatwienie postulatu o wydanie „Korespondencji Jana Zamojskiego", gdy T. Korzon, jako dyrektor Biblioteki Zamojskich podjął się skłonić hrabiego ordynata do pokrycia kosztów, a prof. Wacław Sobieski, ku ogólnemu aplauzowi zgromadzonych, zgłosił się jako chętny wydawca. Poza tym ten Zjazd był jakby ciągiem dalszym lwowskiego Zjazdu, gdy zastanawiając się nad metodą Lamprechta a stwierdziwszy rozwój historii literatury i oświaty, żądał jeszcze

pogłębienia statystycznego i gospodarczego, gdy posunął naprzód wydanie krytycznego podręcznika dziejów polskich przez cały szereg referatów, które poszczególne okresy omawiały, gdy zwrócił uwagę na potrzebę badania dziejów najnowszych (Sz. Askenazy, Br. Łoziński). Zresztą i ten moment miał już swego poprzednika na II Zjeździe, miał nawet swój refren pedagogiczny w polemice (Papée-Mańkowski) o doprowadzanie w szkołach aż do najnowszych czasów nauki historii, którą urywano zwykle na roku 1815 „gdyż pewien stan rzeczy musi mieć za sobą pewien przeciąg czasu, aby bezstronnie mógł być przedstawiony". (Pam. II Zjazdu 2, 110—111). Z tym wszystkim jednak stwierdzić można, że Zjazd III nie okazał już tego skupienia i tego ożywienia co Zjazd II, gdyż rozpraszały uwagę równocześnie uroczystości jubileuszowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jeszcze bardziej sekcje, równocześnie obradujące. A gdy te sekcje jeszcze bardziej się rozdrobniły i urósł nadmiar materiału, zwłaszcza pedagogicznego — który zdaniem moim tylko w najogólniejszych tematach należy do zjazdów historycznych, a w szczegółach do pedagogicznych — zdarzyło się, że już na IV Zjeździe podkopaną była możność osobistego poznania się, czyli jednego z najważniejszych momentów zjazdowych.

Należy się jeszcze osobny ustęp wpływowi naszego Towarzystwa na podniesienie kulturalne miasta Lwowa. Jeszcze przy założeniu Towarzystwa mógł powiedzieć ks. Kalinka: „Co przede wszystkim we Lwowie uderza, to choć to przykro, niechaj mi wolno będzie powiedzieć — brak tradycji". I rzeczywiście wiedział to każdy lwowianin, że jego miasto jest ruchliwe i patriotyczne, że ma piękne spacery, ostatecznie że posiada Ossolineum i Kopiec — ale nikogo nie zatrzymywały piękne linie kościoła bernardyńskiego albo cerkwi wołoskiej i nikt o wytwornych wnętrzach kamienic śródmiejskich nie wiedział. Wszystko to odsłonił dopiero przyjaciel Liskego, Władysław Łoziński, później wiceprezes Towarzystwa, a równocześnie prawie Kubala i Czołowski zaczęli odtwarzać chwalebne dzieje waleczności lwowian. Ale do właściwego przełomu doszło dopiero na II Zjeździe historycznym. Wówczas to autor „Lwowa starożytnego" stał się przedmiotem gorącej owacji ze strony wiceprezydenta miasta, a referat Al. Semkowicza poruszył potrzebę reorganizacji Archiwum

Miejskiego i podjęcia wydawnictw, odnoszących się do historii Lwowa. Archiwum Miejskie uporządkował na podstawach naukowych Al. Czołowski, powstała „Biblioteka Lwowska“ i publikacje źródłowe, powstał cały szereg muzeów i Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa. Wreszcie Rada Miejska wpadła na szczęśliwą myśl rozbudzenia tradycji historycznej wśród szerokich mas swojego miasta i powierzyła autorowi tego szkicu napisanie popularnej a ilustrowanej historii Lwowa. Podręcznik ten wyszedł w pierwszym wydaniu w r. 1894 i był rzeczywiście czytany przez każdego inteligentnego rzemieślnika i przez każdego niemal studenta. A tak kiedy przyszły ciężkie lata wojenne 1914—1920, to wiedział już każdy przeciętny lwowianin o co ma się bić i czego ma bronić, i w czyje ręce ma oddać swój gród, zaszczycony od wieków przydomkiem „*semper fidelis*“.

Ale nie dość tego — Towarzystwo Historyczne zatoczyło jeszcze szersze kręgi kulturalne. W chwili dziesięciolecia prezes Wojciechowski w swoim skromnym sposobie wyrażania się uczynił taką uwagę: „Gdy przed dziesięciu laty nie było w tym mieście żadnego ogniska, które by reprezentowało nauki tzw. humanistyczne, to nasze Towarzystwo stworzyło takie ognisko; i chociaż później przybyło ich więcej, to przecież nasze ma pierwszeństwo czasu“. Ale było to więcej niż tylko przykład i tylko zachęta. Pobudka pośrednia może się odnosić do Towarzystwa Literackiego („Pamiętnik“ 1887), do Towarzystwa filologicznego („Eos“ 1894), których organy nawiązywały do układu Kwartalnika — ale w r. 1900 nastąpiła wprost inicjatywa do założenia ogniska, które wszystkie dotychczasowe oskrzydliło. Wówczas to O. Balzer wystąpił na Wydziale Tow. Hist. z projektem założenia „Towarzystwa dla Popierania Nauki“, któremu nasze Towarzystwo przygotowało zgromadzenia konstytuujące. Towarzystwo przyszło do skutku, objęło wszystkie nauki, wzorem Akademii, i wkrótce znakomicie rozwijać się zaczęło. Towarzystwo Historyczne uwolnione zostało w ten sposób od troski wydawania źródeł i prac naukowych, ale musiało oddać na dobro nowego ogniska jedną z najlepszych sił swoich, Oswalda Balzera, który w zupełności poświęcił się nowej misji. Całe szeregi prac naukowych są plonem tego Towarzystwa, które od r. 1921 nazwało się tym, czym już było od oddawna tj. „Towarzystwem Naukowym we Lwo-

wie" i zajęło pośród podobnych instytucji w niepodległej Polsce jedno z miejsc, najbardziej poczestnych.

Na tej emanacji Towarzystwa Naukowego, kończą się dzieje pierwszego, młodzieńczego, okresu naszego Towarzystwa. Towarzystwo Historyczne okazało się małą, ale bardzo silną kadrą, która zawierała w sobie zarodki doniosłych formacji nowych i moc przetrwania, przy pomocy ruchliwego swego Koła Krakowskiego, pracującego w dogodniejszych warunkach, ciężkiej zawieruchy wojennej, aż do nastania lepszych czasów.
